

# Krawiec snów... szuka nożyc w kufrze babki Zofii

(Dokończenie ze strony 17)

babki Zofii. Przechowującego historie rodu/rodów. Tą chwalebna godną prezentacją, ale i tą przemilczaną, spychaną na pobocza dziejów, wymazywaną z kronik rodzinnych. Będąca tematem tabu. Czego Ada często doświadcza żyjąc w środowisku śląskich (niemieckich) autochtonów. Wyzutych wczorajszej chciwości przestrzeni. Poetka przywraca (im) pamięć mówiąc: „Moi bliscy nie mają imion. Odebrano je, / zdeptano, jak depcze się pluskwy”. (...) „Świat / zatrzymał się, jakby niewprawy / operator zerwał taśmę czasu. // Za murem sunęły tramwaje, a ich koła, / niczym karawany, odmierzały takt. / Czasem słycać było cichą dziecięcą / radość albo wrzaskliwe *Halt!*, które / sprawiało, że człowiek bał się obrócić, / by nie stanąć jak żona Lota – solna bryła. // (...) piękna Blima. / Głowę położyła na kanciastej poduszce / krawężnika. Martwa dłoń przykrywała / *Czterdzieści dni Musa Dah Werfla*. // (...) mimo że nie wierzyła w istnienie raj, / poszła za nim, (archanioł Urel) a matce Blimy nie pękło / serce – umarła zeszedł zimy, choć wciąż / jej krew syciła się tlenem. To było wtedy, / gdy trzyletni Jehuda odszedł do przodków. / Co wieczór śpiewała tango-kołysankę / matki z żydowskiego getta. Mury płakały”. (...) „Mówi, że dawno / temu nosiła warkocze. Dziś na trzynastoletniej // głowie obozowa chustka. Zakrywa kępki włosów. / Pustka. Płochliwe myśli tuł się do skały. // (...) Na porannym apelu brakuje kilku robotnic. / Nie stawia się też trzynastoletnia Marysia. // Skrupulatna Herta Oberheuser (niemiecka lekarka, zbrodniarka wojenna) notuje: / *Kolejny numer. Eksperyment trwa*”. W innym fragmencie wiersza poetka przeciwstawia dzielnicę „panów” – „Z aryjskiej strony dobiegało rytmiczne / stukanie dorożki i głos sprzedającej / buraki, cebulę i zonkilowe bukiety”.

W wielu wersach Ada Jarosz niepokojona z porządkiem świata, wadzi się z Absolutem: „Dla takich jak my jedynie poniżenie, / egzystencja pozbawiona Boga.”

„Nikt nie wie, Panie, jak słaby jest szew czasu.”

„Modłę się z tobą, góro. Słucham w ciszy pacierzy.”

„Czym naprawdę jest ludzkie życie.”

„Jestem bezradny wobec milczenia, / bezradny wobec krzyków, / bezradny wobec...”.

„jak puste bywają niebiosy”. Co tutaj dodać? Poeta pamięta!

Jest odwołanie do Urela według apokryfów; Apokalipsa Eliasza, jeden z dwu archaniołów (drugi Michał), którzy w Dniu Sądu Ostatecznego zaprowadzą do raj, naznaczonych pieczęcią Chrystusa. Płonący miecz i rydwan ciągnięty przez białe konie to metafora

drogi. Urel stał w czasie Holokaustu u bram zagłady.

Tu odniosłem się do wewnętrznego krzyku poetki z rozdziału „Sine wiry”. Nie mogąc objąć swoim/naszym umysłem maszyny unicestwienia ludzi przez ludzi. Zwyczajnych ludzi – „nadludzi” zaprzężonych w kierat totalitaryzmu. I ślepo w niego (w większości) wierzących. I strach o nasze wojenne/powojenne autorytety: „kim stały się Baczyński i Mencel? // Może pierwszy zamykałby siebie / w obrazach, w zagryzionym pokoju / wypalałby papierosowe litanie, / wypijałby hektolitry wódki. // Czy stałby się jednym z tych, / których wyklęto za *niewłaściwy / stosunek do, czy zostałby wiernym / wyznawcą jedynej i słusznej?* // Umiałby jeszcze pisać o dojrzałej, / czystej miłości? A jeśli kochałby się / byle jak, byle gdzie, z byle kim? // Mencil zapewne budowałby mosty, / projektował wielkie gmachy KC, pisałby / skoczne piosenki lub zostałby reżyserem. / Mógłby też wyjechać do ciotki do Lyonu / ( na bilecie adnotacja *bez powrotu*). // Gdyby przeżył wojnę, może mógłby dom / nie stałby przy ulicy jego imienia?”

Poetka w tajemnicy kufra zatapia swoje poetyckie: tropy, kody, symbole, motywy. Niby bohaterowie omówionych wierszy ukrywa się w jego wnętrzu. Wyobrażając sobie, że jest dżinem, pływa po oceanach (beztraskiego dzieciństwa). Kufer pachnie lawendą i dziadkiem: Antonem, Teofilem, Abramem, Dawidem. Niepokój twórczy w wizji przeszłości odsłania czas zarazy „brudna woda na świńskich błotach”, kiedy „padło bydło, (...) (a) tego roku wyrosło / zboże wysokie jak strzechy, a kłosa były / puste”.

Na dnie skrzyni plik poślizgniętych dokumentów, pamiętających insurekcję i powstania. Akty nadania ziemi, wyroki wieloletniej zsyłki, ułaskawienia, metryki chrztu, akty ślubów, zgonów. Starodawne fotografie matron, noworodków, uroczystości rodzinnych i pośmiertne – jedyny kiedyś dowód fizjonomii. „Płacz się pamięć jak mgła nad Sanem. // Słysz, że Zofia śpiewa godzinki, prosi Boga, / byśmy szybko wrócili do domu” – Ojca.

„Diabelskie skrzydła” – drugi rozdział książki, którym rozpocząłem ten szkic; tu każdy wiersz to swoiste olśnienie – odsłaniają kontury zamglonego świata poetki. Powolnie rozświetlane jej indywidualnym językiem i wrażliwością z zanurzeniem lirycznym w wieczność. Słowo do drugiego człowieka koczującego w pustelni jałowego życia. I wołającego do pustki tłumu. To węzeł pytań trudnych o czas dzisiejszego bytu Ady Jarosz, prześlągniętej na wskroś samotnością. Szukającej miłości. Niech dowodem będzie dedykacja: „Jurku poczytuj sobie za wyróżnienie, że mogłam Cię poznać. Violu – cieszę się, że jesteś częścią Jerzego, bo to sprawia, że jesteście dla Mnie jak Laura i Filon, Romeo i Julia – cieszę się, że jesteście. Późny wieczór na Zamku w Mosznej 25.11.2021 roku”.

Nie zagubił/zagubimy wartości tych słów. Dedykacja szacunkiem, nadaje słowu nieprzemijającej (odwagi) wartości. Staje się częścią realnej przestrzeni istnienia obrazów w zamysłach twórczym, które Ada stworzyła na potrzebę własnej wolności, odnalezionej w

górach – jej drugim domu – z konkretem Kasprowicza, baśniowością Leśmiana, topografią Harysymowicza. Przybliżyła tak sugestywnie, że stajemy się jej (realną) częścią. Drugą pasją – zagłuszającą krzyk ciszy – jest uczestnictwo w dziesiątkach spotkań i festiwalach poetyckich. Na przestrzeni kilku lat byliśmy razem w: Złotym Potoku, Festiwalu Poezji Słowiańskiej Czechowice-Dziedzice, Dniach Poezji Broumov, Po obu stronach Morawy Hodonin-Holiča. Na wszystkich starała się świecić najjaśniejszym blaskiem.

Ada Jarosz ma głęboką świadomość siebie i swoich korzeni kulturowych, umocowanych w orbicie łacińskiej, w jej: literaturze, malarstwie, architekturze, filozofii. Potrafi także czerpać z mitologii słowiańskiej – przez co jest mi bardzo bliska, razem z Izą Zubko; *Wierszariusz słowiański*. – To dla mnie budujące wymieszanie kultur z silną kreacją duchową odnajduję w wierszach: „Wenus z Urbino” – „Tyccjan namalował / dwa księżycy // dotknął łona i stworzył / rozkosz // akt zachwycił”. Jak tyccjanowski kolor – rudopomarańczowy – który jakoś dziwnie mam w oczach i portret papieża Pawła III z nepotami. „Leonardo” – „zachłanność wiedzy // (...) ostrołuki ozdobione gargulcami – Gargulce; tytuł czwartego rozdziału – kilka powściągliwych kresek / usta w półuśmiechu // (...) dostrzegam starcze rysy / zniekształconą stopę w półcieniu // (...) z potopu niszczycielskich wirów / wyłania się harmonia”.

Poetka dociera na „brzeg” pamięci „wspomnienia sypią się / niczym piach w klepsydrze / złobią na twarzy koleiny // (...) wystarczy wyciągnąć / dłoń a zefir – najczulszy kochanek / zagra na palcach jak na syryngis? // (fletnia Pana) (...) przypominasz sobie że jesteś / końcem i początkiem / miejscem z którego odpływają / łodzie Charona i Nyji”.

Przywołanie bogini świata podziemnego – Słowianin wierzyli w jej obietnicę – ponownego odrodzenia po śmierci (Jan Długosz, twórca postaci umiejscowienia jej sanktuarium w Gnieźnie). Świadczy, że nie tylko poetka – dawniej sport, kilkukrotna medalistka Mistrzostw Polski w hokeju na trawie – włada ogrodem zainteresowań poetki, ale także proza i bibliotekarstwo, które dla Ady Jarosz jest starą drogą zawracającą czas. W jej kałużach, odbija się echo osobistych losów i przeszłości. To ważny komponent twórczości poetki z Izbicka. Opowiadającej – podskórnym czuję formę pieśni – o czymś dla niej istotnym, godnym zapisu. A nie są to twory łatwe. Powiem tak: – wymagają inteligentnego czytelnika. Opisujący świat posiada stempel tajemnicy przeżycia wewnętrznego. A podmiot liryczny jest – jakby w głębokim lochu ukrytym – komentatorem, sprawcą i łącznikiem buzującej w utworze ekspresji tworzenia. Konwersacja poetycka łączy się w szereg węzłów, nadając lirycę nowej jakości. W tomie czuć temperaturę poetyckiego zamyślenia chłodzoną kłamrą odkrywczą metaforę.

W pierwszym rozdziale *Krawca snów* zatytułowanym „Błędne ognie” kontynuowany jest, a rozpoczęty jeszcze w *Modlitwach malowanych trzciną* – miałem zaszczyt pisać o tej książce – cykl wierszy o Dybuku?! „Postać –